Rok X. Nr. 256 Sosnowiec, czwartek 19 września 1935 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.—
Adres Redakcji, Ad m... i Dru- k... wiec, ... la
6- ... 4-...
Konto c...
P.K.O. Katow...

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, tel. 16.

Czy baloniarze polscy zwyciężą?

Balon „Warszawa" przeleciał 1500 km. - „Kościuszko" wylądował.- Brak wiadomości o „Polonji"

WARSZAWA, 18. 9. (wł.) Dziś rano nadeszła dawno oczekiwana wieść od kpt. Hynka, dzielnego dowódcy balonu „Kościuszko". Sam przysłał telegraficzny meldunek w języku rosyjskim o lądowaniu.

Kpt. Hynek i por. Pomaski wylądowali już wczoraj o godz. 16 m. 50 na wschód od miasteczka Nowobiełaja, na szerokości geograficznej 49 st. 50 min., długości 39 st. 29 min. (Grenwich). Miejscowość ta położona jest na południowy wschód od stacji kolejowej Anna, w pobliżu której kpt. Hynek lądował w zeszłym roku. Czas szybowania „Kościuszki" wynosi rekordową liczbę 48 g. 1 m. „Kościuszko" pobił własny rekord z roku ubiegłego — 44 godz. 48 min.

Według prowizorycznych i niedokładnych obliczeń na mapie, dystans przebyty wynosi około 1400 klm.

Depesza donosi, że lądowanie odbyło się bardzo pomyślnie. Według obliczeń „Kościuszko" leciał z przeciętną szybkością 30 klm. na godzinę, kierując się na Wołgę. Prawdopodobnie wpadł w wiatry i z tego powodu zdecydował się lądować.

Poza temi wiadomościami, jakie o innych balonach nadeszły już wczoraj dziś nowe wiadomości dotyczą następujących balonów:

Balon francuski „Maurice Mallet" lądował pod miasteczkiem Lubiez nad Dnieprem, na granicy Białorusi sowieckiej i Rosji Sowieckiej.

„Bruksselles", zwycięzca Gordon Bennetta w roku 1925 wylądował na Białorusi pod Homlem, od Warszawy odległość do 800 klm. Czas lotu 23 g. 32 m. „Lorrain" również wylądował na Białorusi. Odległość nie większa ponad 700 klm.

BALON „WARSZAWA" ZWYCIĘŻYŁ?

WARSZAWA, 18. 9. PAT. Balon „Warszawa" z załogą kpt. Januszem i por. Waws... iem wylądował w okolicy stacji kolejowej Filonowo na linji kolejowej Borysoglebsky — Stalingrad w odległości około 1500 klm. od Warszawy

Balon „Belgica" z załogą Demuyter - Hofmans wylądowali w miejscowości Millerowo w odległości 185 km. na północ od Rostowa nad Donem, a około 1400 km. od Warszawy.

Dotychczas brak wiadomości o polskim balonie „Polonja" i niemieckim balonie pilotowanym przez Demuytera, który leciał na tej samej trasie co kpt. Hynek.

Przypuszczać jednak należy, że puhar Gordon Bennetta poraz trzeci zdobędzie Polska.

„TORUŃ" WYLĄDOWAŁ.

WARSZAWA, 18. 9. PAT. Balon „Toruń" wylądował wczoraj o godz. 8.55 koło jeziora Szlina niedaleko miejscowości Bałagoje między Moskwą a Leningradem, przelatując około 970 klm.

Włochy rozstrzygną zatarg z Abisynją

siłą zbrojną

RZYM, 18. 9. PAT. Według informacyj Havasa na dzisiejszej konferencji ministrów omówiono i powzięto decyzje w ważnych sprawach finansowych. Nie zapadło jednak żadne postanowienie w sprawie odpowiedzi włoskiej na propozycje genewskie.

Przypuszczają, że rząd włoski nie miał jeszcze czasu na dokładne zbadanie definitywnego ich tekstu. Następne zebranie rady ministrów odbędzie się w sobotę i wtedy prawdopodobnie będzie wydane oświadczenie, którego oczekiwano dziś.

Charakterystyczny dla nastrojów panujących w Rzymie jest artykuł, który ukazał się w dzienniku „Piccolo". Pismo to pisze: „Błędem byłoby o re może dać Włochom jedynie siła czekiwać z Genewy rozwiązania, któ zbrojna.

POŻYCZKA NARODOWA NA ZBROJENIA.

Rada ministrów postanowiła wypuścić 5 proc. pożyczkę narodową, która będzie użyta na pokrycie wydatków związanych z koncentracją wojsk w Afryce Wschodniej. Pożyczka ta zapowiedziana została w oficjalnym komunikacie, wydanym po zakończeniu rady ministrów.

WSZYSCY POD BROŃ!

ADDIS ABEBA, 18. 9. PAT. Gubernator Harraun wydał odezwę, wzywającą do wstępowania w szeregi armji wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Niezastosowanie się do tego wezwania będzie karane niezwykle surowo. — Dezerter w razie schwytania będzie przebrany w szaty kobiece i oprowadzany po ulicach Harraun, następnie zaś powieszony.

Miasta Adua i Axum są stopniowo ewakuowane.

Samobójstwo konsula

Tajemniczy dramat w Łodzi

ŁÓDŹ, 18.9. (wł.). Wczoraj w Łodzi wydarzył się sensacyjny wypadek, który wywołał duże wrażenie w mieście.

W godzinach popołudniowych popełnił zamach samobójczy konsul austrjacki w Łodzi p. Erhardt Richter.

Szczegóły dramatu są następujące: Richter od 6 tygodni zajmował dwupokojowe mieszkanie przy lokalu konsulatu austrjackiego. Codziennie o godz. 11 otwierał biuro konsulatu. Gdy w dniu wczorajszym nie otworzył jeszcze biura zapukano do drzwi mieszkania. Konsul oświadczył, że nie otworzy. Dopiero po pewnym czasie zjawił się szwagier p. Richtera, który udał się osobiście do mieszkania konsula i przez drzwi starał się go przekonać, że powinien otworzyć biuro, bowiem czeka dużo interesantów. Wszelkie perswazje nie odniosły skutku. Po krótkiej gwałtownej rozmowie Richter zamilkł, nie odpowiadając na pytania szwawgra.

Wreszcie po godzinie otworzyły się drzwi mieszkania i na progu ukazał się konsul Richter. Był bardzo blady, lewą rękę przyciskał do piersi, prawą kurczowo trzymał się futryny drzwi. W pewnej chwili zachwiał się i padł na ziemię. Wszyscy obecni skoczyli na ratunek. W tym momencie zauważono na podłodze krwawe plamy i krew na koszuliko konsula. Wezwano pogotowie i policję. Lekarz skonstatował ranę postrzałową w okolicy serca i polecił przewieźć Richtera do szpitala. Stan jego jest ciężki.

W kilka godzin po zamachu samobójczym konsula przybył ojciec denata a w kilka godzin później przyjechał z Warszawy generalny konsul austrjacki, który osobiście opieczętował cały lokal. Motywy samobójstwa konsula nie są znane.

Litwinow prowokował

LONDYN, 18. 9. PAT. Na temat wczorajszej deklaracji ministra Becka na zgromadzeniu, korespondent dyplomatyczny „New Chronicle" zaznacza, że niemal wszyscy w Genewie byli przekonani, że Litwinow mówił niepotrzebnie prowokacyjnie.

Korespondent „Daily Telegraph" zaznacza, że stosunki polskie z Rosją i Francją nie są zadawalające.

Zjazd historyków polskich

WILNO, 18. 9. PAT. Po otwarciu 6-go zjazdu historyków polskich i wystawy bibljotecznej w gmachu uniwersyteckim, minister Wacław Jędrzejewicz w towarzystwie rektora Staniewicza zwiedził gmach bratniej pomocy, obserwatorjum astronomiczne i klinikę ginekologiczną.

Popołudniu minister zapoznał się ze stanem prac nad mauzoleum ś. p. Marszałka Piłsudskiego, poczem przybył do kościoła św. Teresy, gdzie złożył hołd sercu Marszałka i odwiedził dolny kościół, w którym umieszczone są prochy matki Marszałka. W godzinach wieczornych minister wziął udział w raucie, wydanym z okazji zjazdu historyków przez wojewodę Jaszczołta i wojewodzinę Jaszczołtową.

Dziennikarz Jacob

wydany władzom szwajcarskim

GENEWA, 18. 9. PAT. Wielkie wrażenie wywołała w Genewie wiadomość, że władze niemieckie wydały wieczorem w Bazylei władzom szwajcarskim, uprowadzonego przed 5-ciu miesiącami dziennikarza Jacoba.

Fakt wydania Jacoba bez odczekania rezultatu postępowania arbitrażowego tłumaczony jest w Genewie, jako przyznanie przez rząd niemiecki że ze strony niemieckich organów policji politycznej wykroczono przeciw obowiązującym zwyczajom międzynarodowym.

Jacob, który przybył do Szwajcarji nielegalnie zostanie wydalony i powróci do Strassburga. Uprzednio jednak zostanie przesłuchany w związku z procesem więzionego w Szwajcarji Wesemana.

Pogłoski o rozmowie Beck-Lozorajtis

GENEWA, 18.9. Rozeszły się tu pogłoski, że lada dzień nastąpić ma spotkanie min. Becka z litewskim ministrem spraw zagranicznych Lozorajtisem.

Pijany syn

zastrzelił ojca

WARSZAWA, 18. 9. — We wsi Budziska, koło Okuniewa, w powiecie warszawskim, w mieszkaniu 68-l. Tomasza Szulima zaszedł tragiczny wypadek. Do domu powrócił pijany syn jego 18-letni Józef. Ojciec począł robić synowi wymówki za pijaństwo.— Wówczas syn wydobył pożyczony od kolegi rewolwer i wystrzelił do ojca, kładąc go trupem na miejscu.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

POWSTANIE PRZECIW ANGLJI W INDJACH.

WIEDEŃ, 18.9. Operacje wojskowe na północno - zachodniej granicy Indyj przybrały obecnie — wedle doniesień z Bombaju — rozmiary regularnej wojny granicznej.

Rząd angielski tłumi powstanie w sposób bardzo energiczny, posługując się również tankami, 30 tys. żołnierzy angielskch zostało zmobilizowanych do tej akcji. Do dyspozycji jest również znaczna liczba samolotów.

PALIŁA SIE CAŁA WIEŚ, A STRAŻ POŻARNA CZEKAŁA NA POLECENIE

WARSZAWA, 18.9. We wsi Borki w pow. siedeckim wynkł w nocy na wtorek groźny pożar. Wkrótce cała wieś stanęła Straż ogniowa z Siedlec odmówiła przyjazdu na miejsce, tłumacząc się brakiem w ogniu.
polecenia(!), wobec czego akcję ratowniczą prowadziła tylko miejscowa straż ochotnicza, która mając prymitywne urządzenia, nie mogła uporać sie z ogniem.

Wreszcie przybyła straż kolejowa, która pożar ugasiła. Dopiero w 2 godziny od chwili alarmu przybyła straż z Siedlec.

Spaliło się doszczętnie pół wsi. Straty wynoszą przeszło ćwierć miljona zł. Po całej wsi leżą zwęglone krowy, świnie itp. Konie, ogarnięte wścieklizną, biegają po polach. Przez dłuższy czas jeszcze palił się torf na polach. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

OGRANICZENIA TYLKO DLA „100 PR. ŻYDÓW“.

BERLIN, 18.9. Świeżo wydana ustawa o ochronie krwi niemieckiej już stała się przedmiotem interpretacji. Oto urzędowe biuro informacyjne ogłosło komunikat, że komentarz stosuje się tylko do 100 proc. żydów.

Byłoby to znacznym kompromisem w stosunku do poprzednio ogłaszanych oświadczeń.

PŁYWAJĄCY SZPITAL.

NOWY JORK, 18.9. W Nowym Jorku wykończono w ostatnich dniach pływający szpital, który jest ostatnim wyrazem techniki i higjeny.

Ściany, sufity, podłogi i wszystko, co się znajduje wewnątrz gmachu zbudowano z oksydowanej stali, co umożliwia utrzymanie bezwzględnej czystości.

Zbudowano go na sztucznej wyspie daleko od brzegu, aby uchronić chorych od kurzu i hałasu wielkomiejskiego.

ANGIELSKIE ESKADRY U BRZEGÓW GRECJI.

ATENY, 18.9. Według komunikatu greckiego ministra spraw wewnętrznych oczekuje się w kilku zachodnich portach greckich przybycia angielskich okrętów wojennych.

Do Korfu, Argostolionu i Navarino ma przybyć 20 września pierwsza, trzecia i czwarta angielska flotyla kontrtorpedowców.

Kontrtorpedowcom tym będą towarzyszyły prawdopodobnie dalsze jednostki angielskiej floty wojennej.

ANTYŻYDOWSKA USTAWA NIEMIECKA DZIAŁA W HOLANDJI.

AMSTERDAM, 18.9. Nowa ustawa niemiecka w sprawie żydów, znalazła już pierwsze zastosowanie w Amsterdamie, gdzie władze w wykonaniu traktatu niemiecko - holenderskiego z 1902 roku cofnęły pewnej parze zezwolenie na małżeństwo.

Czy żyje synek Lindbergha?

Drugi proces Hauptmana podnieca Amerykan

W tych dniach rozpoczął się poraz drugi wielki proces, który zapewne wyjaśni już ostatecznie tajemnicę, otaczającą losy dziecka pułkownika Lindbergha. Rozpoczął się on dnia 2 stycznia r. b. w mieście Flemington w stanie New Jersey. Za zabójcę uważano, zgodnie z poszlakami, Brunona Hauptmanna, niemieckiego imigranta.

Po sześciotygodniowej rozprawie ogłoszono wyrok w dniu 14 lutego.— Na podstawie poszlak skazano Hauptmanna na śmierć.

Przez czas trwania procesu toczyła się zażarta walka pomiędzy prokuratorem i obrońcą. Przed sędziami przedefilowało 290 świadków, ale ich zeznania przyczyniło się jedynie do większego jeszcze powikłania sprawy, która i tak już była zawiła. Świadkom wypłacono tytułem odszkodowań 50.000 dolarów. 200 osób przetrzymywano przez czas pewien w areszcie, ponieważ wydały się sędziom podejrzane. 100 amatorów taniej sensacji podało się fałszywie za morderców dziecka sławnego lotnika.

Wielkie biura, w których poczyniono mnóstwo zakładów o wynik procesu, miały masę roboty po ogłoszeniu wyroku. Małżonka prezydenta Roosevelta upoważniła pewnego dziennikarza do ogłoszenia światu, że wynik procesu wydaje jej się „conajmniej wątpliwy“. Adwokat Hauptmann wniósł też natychmiast odwołanie.

DZIECKO ŻYJE?

Od tej chwili upłynęło siedem miesięcy.W tych dniach zostanie rozstrzygnięta kwestja apelacji Hauptmanna. Możnaby sądzić, że dopiero teraz proces osiągnie punkt kulminacyjny. Obrońca Hauptmanna, pełen temperamentu Ire Reilly, podał do wiadomości publicznej, że dziecko zamordowane jakoby przez jego klienta, żyje i cieszy się dobrem zdrowiem.

Jeżeli oświadczenie Reilly'ego okaże się bluffem, to w każdym razie trzeba będzie się zgodzić, że obdarzony on jest wyobraźnią nie mniej bujną, niż Wallace.

I znowu cała Ameryka przeżywa wielką sensację i wszystkie rozmowy toczą się wokoło sprawy Lindbergha. Teraz całe zainteresowanie skupiło się na mecenasie Reilly. Aby ocenić znaczenie przytaczanych przez adwokata dowodów, trzeba sobie przypomnieć historję ubiegłego procesu .

W dniu 1 marca 1932 roku porwano 19-miesięcznego synka pułkownika Lindbergha. Porywacze zażądali okupu w sumie 50.000 dolarów. Zrozpaczony ojciec nawiązał kontakt z bandytami przy pomocy lekarza Dr. Cordona i Reedera Curtisa, wpłacił też okup — ale nie odzyskał dziecięcia. W rok później znaleziono przypadkowo zakopane zwłoki dziecka, które zostały uznane za zwłoki synka Lindbergha.

BANKNOTY

Przez długi czas tropiła policja porywaczy. Początkowo bez rezultatu. Pierwszym triumfem było wyłapanie w Nowym Jorku banknotów, których Lindbergh użył do spłacenie okupu, a które w roku 1933 wpłynęły do urzędu skarbowego. Policja obmyśliła wyrafinowany plan działania. W prezydjum policji na mapie ściennej oznaczano każde miejsce, w którem ukazały się znaczone przez pułkownika Lindberha banknoty. Okazało się wówczas, że większość tych banknotów pojawiała się w Bronx, jednem z przedmieść Nowego Jorku. Jednocześnie zauważono numer auta, którem posługiwał się człowiek, wydający te banknoty i ustalono nazwisko posiadacza banknotów. Był to mechanik Hauptmann. Uwięziono go we wrześniu 1934 r. W jego garażu, w skrytce, znaleziono 13000 dolarów. Dr. Cordon poznał w nim „Johna“, któremu ongiś zza muru cmentarnego podawał pieniądze, i które wzamian wręczył mu ubranko dziecka.

Proces należał do kategorji poszlakowych. Już od samego początku cała sprawa tonęła w ciemnościach. Przedewszystkiem, liczono się z możliwością, że ktoś ze sług okaże się współwinnym. Brano więc pod uwagę niejaką Violettę Sharp, która flirtowała oddawna z żonatym kamerdynerem pułkownika. Być może, mogłaby ona uchylić rąbką tajemnicy, otaczającej porwanie maleństwa. Ale dziwnym trafem po pierwszem przesłuchaniu policyjnem popełniła ona samobójstwo. Prokurator Wilenz wysuwał coraz to nowe zarzuty, podnosił coraz to inne poszlaki. Przedewszystkiem rzeczoznawcy identyfikowali pismo listu, w którym żądano okupu, z charakterem pisma Hauptmanna. Potem przyszło zeznanie kryminaln. urzędnika Siska który znalazł u Hauptmanna dwudziestodolarowy banknot, wchodzący ongiś w skład okupu złożonego przez Lindbergha. Potem świadectwo pani Achenbach, która twierdziła kategorycznie, że przez parę dni po dacie porwania Hauptmann kulał. Policja wykryła, że porywacze posługiwali się drabiną, aby wynieść dziecko przez okno sypialni, i że drabina ta zsunęła się i upadła. Jeden z porywaczy nadwyrężył sobie przytem nogę. Dalej bezpośredni przełożony Hauptmanna utrzymywał, że Hauptmann nie pracował w dniu pierwszym marca, kiedy dziecko porwano, ani w dniu 2-im kwietnia, kiedy wręczono okup.

Ameryka żądała, aby śmierć synka ukochanego bohatera narodowego, została pomszczona. Tak więc przysięgli jednogłośnie uznali Hauptmanna winnym morderstwa.

A teraz oto mecenas Reilly chce przedstawić sądowi dziecko, które ma być zaginionem dziecięciem pułkownika Lindbergha. Jest to projekt zgoła fantastyczny. Dopóki Reilly nie przemówił — wszyscy skazani są na przypuszczenia tylko i na błądzenie w ciemnościach.

CZY MOŻLIWE?

Co przemawia za możliwością, że znaleziony trupek nie był ciałkiem lindberghowego synka? Przedewszystkiem to, że jest rzeczą niemożliwą identyfikować zwłoki małego dziecka po dłuższym czasie. Dalej ta okoliczność, że niema fotografij zaginionego. Wreszcie to, że Lindbergh i jego żona zaraz po urodzeniu swego synka przyjmowali tam wcale gości. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że rozpoznanie zwłok, które nastąpiło wyłącznie tylko na mocy oświadczenia rodziców — polegało na omyłce. Pozatem wszystkie osoby, które ongiś zajmowały się dzieckiem albo zaginęły, albo zmarły.

Powstaje więc pytanie: Dlaczego porywacze mieliby podsuwać inne dziecko i dlaczego ubieraliby je w szatki małego Lindbergha? Czy dlatego, aby je dobrze ukryć i później wydać rodzicom wzamian za dużo większy okup?

Pozostaje trzecia możliwość, że dziecko nie zostało bynajmniej porwane przez bandytów i uprowadzone — przecie bandyci nie mieliby w tem żadnego interesu, aby nie wydać dziecka po otrzymoniu okupu, lub aby je wówczas zamordować — ale przez inną, nieznaną osobę.

Ameryka z zapartym oddechem czeka na dzień, który przyniesie jej, być może, rozwiązanie tych zagadek.

OBJEKTYW KINEMATOGRAFICZNY W SŁUŻBIE SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nowy sposób zmuszania przestępców do przyznania się do popełnionej zbrodni wynalazł ostatnio jeden z prokuratorów amerykańskich. Chodziło mianowicie o odnalezienie sprawców morderstwa rabunkowego, popełnionego na urzędniku kolei podziemnej w New Yorku. Schwytani członkowie bandy, grasującej w New Yorku, wypierali się energicznie udziału w morderstwie, pomimo bardzo obciążających poszlak.

Wtedy to prokurator generalny New Yorku, William Geoghan, postanowił odwołać się do próżności domniemanych przestępców. Zaproponował im mianowicie... sfilmowanie do aktualności kinowych. Bandyci przyjęli z ochotą propozycję i perspektywa znalezienia się na ekranie i „zagrania“ w filmie okazała się silniejszą od ostrożności, a nawet od instynktu samozachowawczego.

Zaprowadzeni do zaimprowizowanego w gabinecie prokuratora studja, w którem zainstalowane zostały jupitery i mikrofony kinematograficzne, bandyci naprowadzeni zręcznemi pytaniami prokuratora na opis sceny zabójstwa, poczęli stopniowo wyjawiać szczegóły zasadzki, a potem, zahypnotyzowani wpływem objektywu, opowiadali o wykonaniu, a nawet przechwalali się dokonanym czynem i „zgrywali“ aktorsko.

Film ten, oczywiście, posłużył jako materjał obciążający w śledztwie i został zademonstrowany przed sądem przysięgłych, a „aktorzy“ jego skazani na fotel elektryczny.

Robotnik znalazł skarb

pod sklepieniem starej piwnicy

Pracujący, przy budowie nowego gmachu dyrekcji skarbowej w Koszycach robotnik Jarosław Stako, odkrył pod sklepieniem starej piwnicy ciężki łańcuch ze szczerego złota i skrzynię żelazną zawierającą 2.796 dukatów. Skarb ten, reprezentujący razem około 11 kilogramów złota, został odkryty przypadkowo; Stako bowiem wygrzebał dla fundamentów jamę o 30 centymetrów głębszą niż mu nakazano i natrafił na resztki starożytnej skrzyni. Grzebiąc dalej, dotarł do łańcucha i do dukatów.

Znalezione monety pochodzą z 14 i 18 stulecia. Fachowcy mniemają, że skarb ten został zakopany przez księcia Franciszka Rakoczego, za czasów najazdów tureckich.

Wartość znalezionego złota wynosi około 500.000 koron czeskich. Statko który jest ojcem 4 dzieci, otrzymał od rządu czeskiego wynagrodzenie w kwocie 150.000 koron.

Austrja w obliczu zmiany ustroju

WIEDEŃ, 18.9. Wielkie poruszenie wywołała w tutejszych kołach politycznych podana przez „Prager Presse“ wiadomość ze źródeł londyńskich o obecnej sytuacji w Austrji.

Wedle tych sensacyjnie brzmiących pogłosek miał poseł niemiecki we Wiedniu von Papen wypracować rzekomo plan, zmierzający do zorganizowania w Austrji reżimu narodowo - socjalistycznego. Londyńskie koła polityczne mają być tym stanem rzeczy wysoce zaniepokojone.

Plan ten domaga się usunięcia z rządu kanclerza Schuschniga, księcia Starhemberga, majora Feya, ministra spraw zagranicznych Berger - Waldenegga oraz ministra handlu Stochingera.

Jeszcze przed dwoma lub trzema tygodniami odbyć miał Papen w tej sprawie konferencję z kanclerzem Schuschnigiem. Rozmowa ta podobno miała przebieg niezwykle dramatyczny.

Papen usiłował przekonać kanclerza Schuschniga, że byłoby najlepiej, gdyby ustąpił miejsca naczelnikowi Austrji Górnej Gleissnerowi.

Plan Papena w tym względzie popierać ma rzekomo b. minister austrjacki Huber którego żona jest siostra Goeringa.

W świetle błyskawic wojennych

W latach 20-tych i 40-tych wieku XVI-ego, a zatem przed laty okrąło 400-tu, obradowały w Norymberdze ostatnie Reichstagi· — Był to okres w historji Niemiec niespokojny, okres słabnięcia władzy cesarskiej, której przeciwstawiała się z powodzeniem władza poszczególnych książąt i lenników. Władza lenników zaś kończyła się często u bram warownych miast. Rozprzężenie oparniało potężne Cesarstwo Rzymskie.

Dziś, w lat 400 od owej epoki, poraz pierwszy Reichstag obraduje znów w murach starej Norymbergi Tylko obraz epoki jest zgoła inny. Dzisiejsze posiedzenie Reichstagu jest niejako koroną kilkudniowych uroczystości partyjnych, które świadczą o ugruntowaniu Trzeciej Rzeszy.

Dwie epoki i dwa zjawiska: warowne miasta, zamykające przed 400-tu laty swe kute bramy przed koronowanymi władcami i dzisiejsza Norymberga, która przetrwała wieki różnych losów, aby otworzyć obecnie naoścież swe bramy przed nowym, niekoronowanym władcą Niemiec.

Na ulicach zgiełk kończącego się zjazdu. Niektóre oddziały brunatnej armji ostatnim marszem udają się na dworzec, by odjechać. Słychać głucho ich śpiew, który gubi się za zakrętem. W gmachu gwar i gorąca dyskucja nad programem posiedzenia parlamentu. Wszyscy już wiedzą, że projekt uchwały o zmianie flagi państwowej wejdzie pod obrady ·

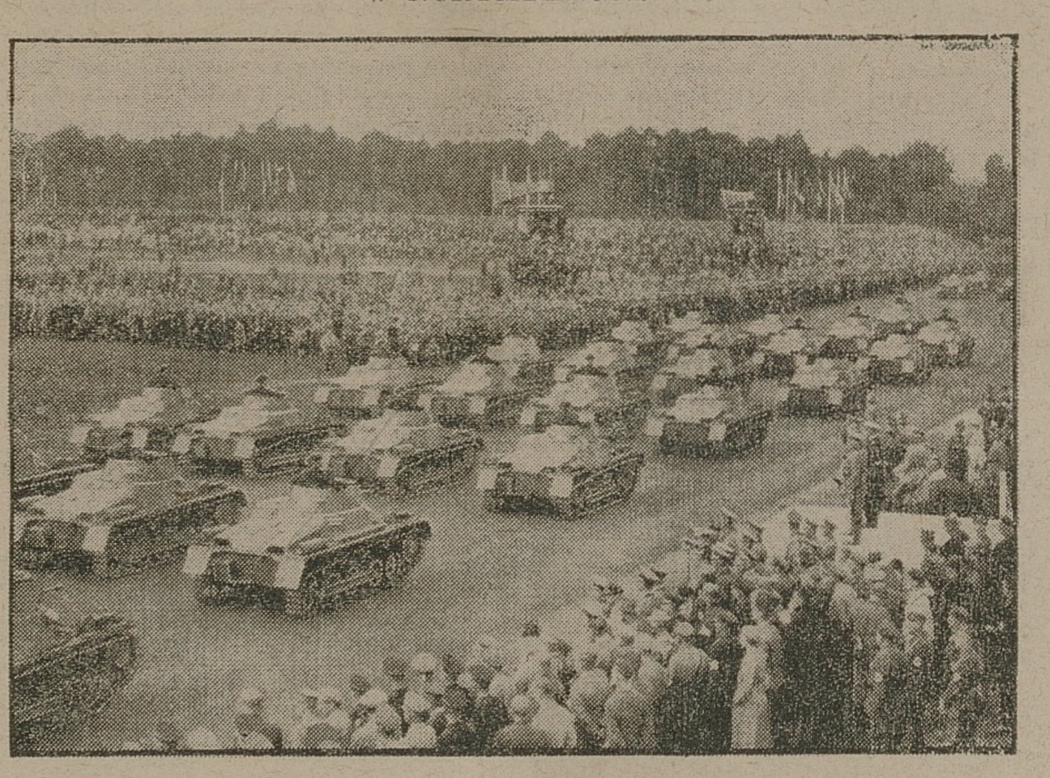
Pod obrady? cóż za obrady znowu? Parlament jest emanacją partji. Partja zorganizowana jest po wojskowemu. Państwo niema prezydenta. Ma Führera, ma wodza. Stuprocentowi obywatele, to żołnierze partji, w mundurach i w szeregu. Posłowie staną na baczność i uchwalą z okrzykiem entuzjazmu ustawę, wniesioną przez rząd. Tekst projektu ustawy zawiera już z góry termin: „posłowie uchwalają jednogłośnie...‘ Ale stwierdzić należy, że wniesienie tej czy owej ustawy jest tylko dalszą rozbudową programu narodowo - socjalistycznego: jest jego dalszą realizacją. Jakaż może być wówczas dyskusją nad projektem? Szeregowiec partyjny, czy dygnitarz stanął pod sztandarem ze swastyką w imię pewnych ideałów, zawartych nietylko w drukowanym programie partji, ale wypływających również z całego ideowego nastawienia partji do pewnych problemów. Ogromna część kombatantów narodowo-socjalistycznych, to byli żołnierze frontowi, którzy walczyli pod sztandarem czarno-biało-czerwonemi. Ponieważ zaś jednym z wielkich atutów partji w stosunku do narodu jest cześć dla tradycji żołnierskich z czasów Wielkiej Wojny, w programie partji i w jej ideowem nastawieniu niema nic, co podważałoby te tradycje Podkreślił to przewodniczący Reichstagu, generał Göring, przypominając, że z połączenia kolorów czarnego, białego i czerwonego utkane były sztandary, pod któremi walczyli i ginęli żiłnierze niemieccy Słusznem przeto jest, aby barwy te nadal pozostały barwami wskrzeszonej z niemocy Rzeszy. Któż z pośród posłów mżgłby mieć przeciw temu jakąkolwiek objekcję. Na czerwonem tle, pośrodku białe koło, a w nim czarna swastyka. Któryż z posłów narodowo - socjalitycznych mógłby przeciw temu oponować. Przecież pod tym znakiem walczył o zdobycie władzy w Niemczech, pod tym znakiem ginął pod kulami „czerwonych“· Tylko dumnym może być szary kombatant partyjny, że oto znak jego zwycięskiej partji staje się znakiem całego państwa.

Reichstag w Norymberdze... Nastrój, jak w hali kongresowej. Wszyscy trwają w oczekiwaniu Führera, aby go powitać huraganem niekończących się okrzyków: heil! Tylko sztandarów niema, ani orkiestry. Podobnie, jak w hali kongresowej poszczególne okresy mowy Führera, kończące się silnym akordem, przyjmowane są burzą oklasków.Drga w tem przemówieniu zapowiedź ustaw, które za chwilę odczytane zostaną przez przewodniczącego Reichstagu. Ustaw doniosłych dla państwa, ustaw, które dojrzały dziś dopiero, w trzecim roku władzy narodowo- socjalistycznej.

Aplauzem przyjęte zostały poszczególne projekty ustaw Ostatnie „Sieg! Heil!“ na cześć Führera. A na świecie tymczasem rozszalała się burza i błyskawice przeszywają niebo.

Al. Th.

OLBRZYMIA DEMONSTRACJA POTĘGI MILITARNEJ NIEMIEC w NORYMBERGJI.



W obecności głównodowodzącego sił zbrojnych Niemiec, geenrał Bomberg oraz geenrała Goeringa, Fritscha i admirała Raedera odbyła się w Norymbergji wielka parada wojskowa, w której wzięły udział liczne oddziały czołgów.

Czarne perły Marji Stuart

znaleziono w handelku antykwarjusza

W starych zapiskach z epoki elżbietańskiej często jest mowa o wspaniałym naszyjniku Marji Stuart, naszyjniku z czarnych pereł, który smutna królowa najchętniej nosiła.

Niestety, w pomroce dziejów klejnot ten zaginął i nie pozostało po nim śladu aż do ostatnich tygodni.

Bo oto niedawno się znalazł i to w całkiem niezwykłych okolicznościach.

W miasteczku szkockiem Fortar prowadzi handelek starożytności ubogi antykwarjusz. Jednem z precjosów jego sklepu była stara skrzynka do klejnotów, w której wszakże nie zawierało się nic więcej prócz sznura dużych czarnych paciorków, przypominających do złudzenia perły.

Pewnego dnia zjawiła się w sklepie niezamożna mieszkanka tego miasteczka i kupiła kasetkę wraz z naszyjnikiem za dwa szylingi. Odtąd widziano ją codziennie ze sznurem czarnych paciorków, chodziła z nim nawet na targ.

Zdarzyło się jednak, że pani ta (nazwisko jej trzymane jest w tajemnicy) wybrała się po większe zakupy do Londynu.

W małym hoteliku, gdzie się zatrzymała, zdarzył się jej przykry wypadek sznurem ulubionych paciorków zahaczyła o kontuar i czarne kamyki posypały się po podłodze. Jakiś pan, stojący obok, poradził jej, by paciorki zaniosła do nawleczenia do pobliskiego jubilera, co też uczyniła.

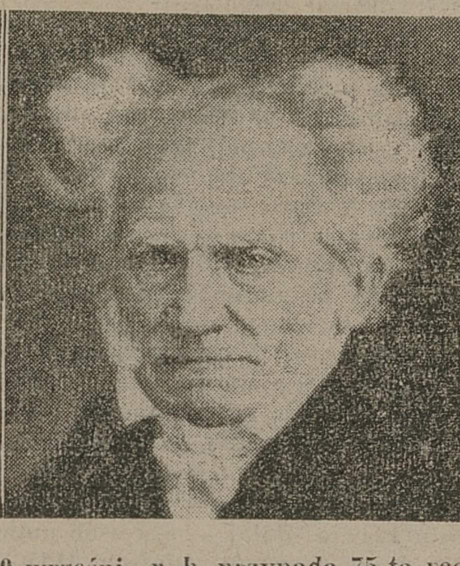
I tu dopiero okazało się, że paciorki są bezcennemi czarnemi perłami Marji Stuart!

Takich pereł jest na świecie bardze niewiele, to też natychmiast zainteresowali się niemi jubilerzy skarbca królewskiego i ustalili z całą pewnością, że są to zaginione perły szkockiej królowej.

Naszyjnik ma być odkupiony od ubogiej pani za cenę 40.000 funtów szterlingów do skarbca królewskiego.

Jak się okazało, szkatułka pochodziła z zamku arystokratki szkockiej, sprzedana po jej śmierci przez służbę antykwarjuszowi.

75-TA ROCZNICA ŚMIERCI ARTURA SCHOPENHAUERA.



20 września r. b. przypada 75-ta rocznica śmierci wielkiego filozofa niemieckiego, Artura Schopenhauera.

ROZMAITOŚCI

AUTOBUSY W POLSCE.

Według ostatnich obliczeń na 1 lipca rb., na terenie całej Polski kursuje 1.520 autobusów, z tego 181 zarejestrowanych jest w Warszawie ,183 w woj. łódzkiem, 171 w poznańskiem, 140 w warszawskiem, 126 w lubelskiem, 100 w kieleckiem 99 w pomorskiem ,94 w krakokwskiem ,86 w śląskiem, 83 w lwowskiem, 64 w wileńskiem, 62 w wołyńskiem, 53 w białostockiem, 41 w nowogródzkiem,18 w poleskiem, 17 w stanisławowskiem 11 autobusów w województwie tarnopolskiem.

—o—

ZWIERZĘTA JADĄCE „NA GAPĘ“.

Dyrekcja londyńskiego ogrodu zoologicznego wyznaczyła dla robotników portowych specjalne nagrody, którzy przy wyładowaniu bananów oraz innych owoców egzotycznych, schwytane zwierzęta dostarczą ogrodowi. Okazało się bowiem, że często zdarzały się wypadki, takiego przypadkowego zabłąkanie się różnych zwierząt między owoce ,a następnie odbycie podróży „na gapę“. W ten sposób ogród pozyskał nieznane gatunki żab żyjących na drzewach, keży skorpjonów itp. Ze zwierząt ssących, schwytano małe zwierzątko „oposum“, coś w rodzaju „szczura bananowego“, który rzadko cały dojeżdżał do portów europejskich ponieważ był zjadany przez szczury okrętowe.

—

BUDOWA KANAŁÓW W ROSJI SOWIECKIEJ.

Rada komisarzy ludowych wydała rozporządzenie dotyczące budowy kanałów. W związku z budową kanału Moskwa — Wołga, rozpoczętego w roku 1932, poziom wody na Moskwie będzie podwyższony o 3 m. przez budowę specjalnych tam i obwałowań. Nowy kanał będzie głębokości 5.5 m., a długość jego wyniesie 290 km. Koszty budowy pochłoną 1.400 miljonów rubli. Budowa ma być ukończoną w roku 1938. Jest charakterystycznem, że do robót ziemnych i betonowych będą użyci więźniowie polityczni pod nadzorem GPU.

—:x:—

ORYGINALNE ZBIOROWE SAMOBÓJSTWO.

W obliczu oniemiałych z przerażenia 50 widzów , popełniło samobójstwo czterech młodych japończyków, skaczą do krateru wulkanu Mihaza. Każdy skacząc wymieniał kolejny numer, wznosząc okrzyk „Banzaj“. Po kilku godzinach jeden ze samobójców wyczołgał się z krateru ku niemałemu zdziwieniu turystów. Okazało się że sspadł on w popiół. Ten uratował mu życie.

Kto chce zarobić 15.000 złotych?

„Łańcuch szczęścia" opasał Polskę i dotarł do Zag.ębia Dąbr.

W Ameryce wpadł ktoś na pomysł zrobienia „łańcucha szczęścia". Rzecz się spodobała i stała się odrazu modna. Każdy chciał się stać ogniwem owego „złotego łańcucha". Dziwna gorączka ogarnęła ludzi! — Wkrótce „łańcuch" przerzucono przez ocean, do Europy. Opasał on i Polskę.

Rzecz polega na tem, że pewnego dnia ktoś otrzymuje list, zawierający nazwiska pięciu osób i zostaje wezwany do wysłania złotówki pod adresem osoby, umieszczonej na pierwszem miejscu, sam zaś dopisuje swoje nazwisko na końcu i wysyła 5 listów do pięciu swych znajomych, oczywiście takich, za których może ręczyć, że również wyślą po złotówce do osoby wpisany na pierwszem miejscu.

Każda z owych osób skreśla pierwsze nazwisko i znów na końcu dodaje swoje i znów wysyła złotówkę i pięć listów. W ten sposób nazwisko pierwszego adresata znadzie się na piątem miejscu u 25 osób, następnie na czwartem u 125-ciu; dalej — 625 osób umieszcza je na trzeciem miejscu, 3125 — na drugiem, a 15625 na pierszem, z chwilą zaś, gdy ktoś znajdzie się na pierszem miejscu zaczyna otrzymywać złotówki od każdej z owych

16.625 OSÓB WCIĄGNIĘTYCH DO „ŁAŃCUCHA SZCZĘŚCIA".

W praktyce nikt zapewne nie otrzymał i nie otrzyma obiecanych 15 tysięcy złotych, gdyż „łańcuch" w różnych punktach zostanie zerwany przez niedowierzających tej fantastycznej zabawie - grze. Okazuje się jednak, że pierwsi uczestnicy „łańcucha" w Warszawie zbierają sumy przekraczające kilka tysięcy złotych, a wiele osób zebrało po kilkaset złotych.

Najlepszym sprawdzianem, do jakiego natężenia doszedł szał „łańcucha szczęścia" jest ruch na poczcie w miastach, w których znajdują się ogniwa „łańcucha", Poczta jest centrum „łańcucha szczęścia".W Warszawie np. wszyscy na poczcie należą do „łańcucha" — grają wszyscy listonosze, grają urzędnicy, z kół urzędników — pocztowców wziął nawet podobno początek nowy łańcuch.

Biuro kontowań przekazów pieniężnych w Warszawie jest zawalone pracą. Maszynistki proszą o pomoc, gdyż nie mogą podołać nawałowi roboty. Listonosze noszą codziennie pękate torby, pełne złotówek, które następnie rozdzielają między szczęśliwych adresatów.

Szereg drukarń warszawskich zaczęło drukować gotowe formularze listów „łańcucha szczęścia", które sklepy sprzedają po groszu za sztukę. W ub. niedzielę, w jednem z pism warszawskich ukazało się ogłoszenie następującej treści:

„PRZEPISUJĘ NA MASZYNIE LISTY „ŁAŃCUCHA SZCZĘŚCIA" PO 10 GROSZY OD SZTUKI".

A jak się przedstawiają kulisy „łańcucha szczęścia"? Pewien dziennikarz postanowił sprawdzić wiadomości u źródła. Śledząc za kilkunastoma kolejnemi „skokami" przesyłek litów łańcuchowych dotarł do listu, gdzie na dwóch pierwszych miejscach znajdują się adresy:

1) M-elle Marie Crombe, 53 Rue Porte Cayole, Boulogne s/Mer, France.

2) M-elle Simone Girault,3 Rue de Becon, Coubevie (Sein), France.

Trzecie miejsce zajmuje adres francuzki, mieszkającej stale w Warszawie. Jak się więc okazuje, „łańcuch szczęścia", który opasuje Polskę łączy się swemi ogniwami z Francją, łączy sie on prawdopobodnie także i z innemi krajami.

CZY „ŁAŃCUCH SZCZĘŚCIA" RZECZYWIŚCIE DAJE UCZESTNIKOM TEJ GRY, CZY ZABAWY PIENIĄDZE?

Odpowiedzieć na to mogą osoby które nawiązały już kontakt z „łańcuchem". Tak np. pani W. S. w Warszawie twierdzi, że mniej więcej w ciągu 10 dni od wysłania swych listów, otrzymała ponad 600 złotych, mimo, że zaraz spoczątku dwa ogniwa uległy zerwaniu. Są w większych miastach Polski domy gdzie wszyscy członkowie rodziny stają się uczestnikami „łańcucha szczęścia" ażeby zwiększyć szanse rodzinne.

Gdy po kilku tygodniach koło się zamknie i gdy przesyłki pieniężne ustają, rozpoczynają się starania o zdobycie nowego listu „łańcucha" i cała rodzina powtórnie łączy się z łańcuchem.

Bardzo często słyszy się zastrzeżenia, że ci, którzy zbyt późno zetknęli się z łańcuchem szczęścia" nic już nie otrzymają — jeżeli jednak wiele osób powraca do „łańcucha" kilkaktornie, cała ta niezwykła historja zaczyna wkońcu przypominać znany żart o taksówce, którą „można tak długo jechać jak się chce, grunt, nie wysiadać!"

KTO PRZESYŁA ZŁOTÓWKI „ŁAŃCUCHA SZCZĘŚCIA"?

Ludzie ze wszystkich sfer, i ze wszystkich stron Polski. Tak np. pewna warszawska uczestniczka „łańcucha" otrzymała przekazy ze Lwowa, z Grodna, z Krakowa, od księdza z Suwałk, od kilku zakonnic ze Zgromadzenia SS. Niepokalanek, które przy pomocy „łańcucha" zbierają pieniądze na budowę kościoła.

Psychoza „łańcucha szczęścia" ogarnia ludzi coraz bardziej i rozszerza się. Prawie każdy jest gotów zaryzykować 1 zł., aby się przekonać, czy rzeczywiście zbierze setki, lub nawet tysiące złotych.

W ZAGŁĘBIU

narazie zaledwie do kilkudziesięciu osób dotarły listy „łańcuchowe", jednakże — dziwna rzecz — w większości wypadków łańcuch został przerwany. A może się znajdzie ktoś, kto zapoczątkuje w Zagłębiu nowy łańcuch i narobi poczcie kłopotu?

Kasa bratnia Zagłębia Dąbrowskiego

wypłaciła odpraw na sumę 373.000 zł.

W kasie bratniej Zagłębia Dąbrowskiego prowadzone są intensywne prace przy obliczaniu zaległości należnych robotnikom i uregulowaniu odpraw.

Dotychczas kasa bratnia wypłaciła 471 zal głych odpraw na ogólną sumę 373.308 zł.

Obecnie kończą się przygotowawcze prace do wypłaty należności rencistom, których kasa posiada około 3000.

W dniu dzisiejszym 350 rencistów otrzyma renty za wrzesień oraz zaległości przejęte z dawnych kas bracckich, na ogólną sumę 101.094 zł.

Pozostałe zaległości rentowe wypłacone zostaną rencistom jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Tragiczny wypadek przy budowie kościoła

w Wojkowicach Komornych

Onegdaj około godziny 5.30 popołudniu przy budowie nowego kościoła w Wojkowicach Komornych wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł robotnik Marjan Polak, zamieszkały w Wojkowicach Komornych.

Polak zatrudniony był wciąganiem cegły na budującą się wieżę, przy pomocy prowizorycznej windy.

W chwili gdy robotnik wciągał cegłę na wieżę z rusztowania oderwała się gruba deska, która runęła w dół.

Nieszczęśliwy robotnik nie zdołał się wporę usunąć i deska z wielką siłą uderzyła go w głowę.

Polak zalany krwią upadł na ziemię bez przytomności.

Niezwłocznie towarzysze pracy pospieszyli mu z pomocą i wezwali lekarza, który na miejscu dokonał prowizorycznego opatrunku, poczem rannego przewieziono do szpitala ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu.

Stan Polaka jest ciężki, jednak istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Magistrat dąbrowski uruchomi w okresie zimowym

własne kamieniołomy

Magistrat w Dąbrowie zawarł ostatnio umowę na dzierżawę większych terenów położonych w miejscowości Zaryte pod Rabką na których prowadzić będzie własne kamieniołomy. Wielkość tych terenów obliczono na 30 tysięcy mtr. sześciennych. Dzierżawa zawarta została na 15 lat.

Obecnie na tych terenach przeprowadzane będą przez ludzi fachowych badania ziemiostanu, które potrwają prawdopodobnie do grudnia br., poczem magistrat przystąpi do eksploatacji kamienia.

Dotychczasowe badania wykazały, że wydzierżawione przez magistrat tereny zawierają bogate pokłady kamienia zwanego andezytem. Jest to kamień wulkaniczny, bardzo trwały więc i nadający się na nawierzchnię ulic i dróg szosowych.

Przy eksploatacji tego kamienia zatrudnieni zostaną robotnicy zamieszkali wyłącznie na terenia Dąbrowy.

Zatarg w fabryce „Poręba"

zlikwidowany

Jak już donosiliśmy, strajkiem robotników w fabryce „Poręba" zajął się inspektor pracy w Sosnowcu **inż. Wesołowski**, który onegdaj wyjechał do Poręby celem odbycia wspólnej konferencji.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Z.Z.Z. sekretarze Stefańczyk i Rylski, delegaci robotników oraz przedstawiciele dyrekcji fabryki: inż. Kalinowski - dyrektor administracyjny zarządu głównego z Warszawy, inż. Miśnirewicz i inż. Burnat.

W wyniku kilkugodzinnej konferencji ustalono, że 20 procentowa premja zostanie utrzymana nadal.

Pozatem stworzona zostanie komisja, która badać będzie uchybienia dyrekcji pod względem zarobków i załatwiać te sprawy po wspólnem porozumiu

Robotnicy domagali się jednocześnie wypłaty zarobków za dni strajkowe. Sprawa ta rozstrzgnięta została w ten sposób że robotnicy otrzymają za dni strajku zaliczki zwrotne, które spłacą następnie w ciągu 6 miesięcy.

Po konferencji delegaci robotników udali się na teren fabryki, gdzie przedstawili strakującym wyniki pertraktacyj.

Strakujący zgodzili się na takie załatwienie zatargu i akcję strajkową przerwali.

W dniu wczorajszym robotnicy fabryki „Poręba" normalnie przystąpili do pracy.

KRONIKA

Czwartek 19 Wrzesień	Dziś: Januarjusza Jutro: †Ś. dz. Eust. Wschód słońca: 5.23 Zachód słońca: 6.35

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 19 września.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.36 Gimnastyka. 7.20 Dziennik poranny. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Koncert dla młodzieży. 13.00 Płyty. 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Koncert mandolinistów. 16.00 W tureckiej szkole. 16.15 Muzyka ludowa. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Dzeje socjalizmu w Polsce. 17.15 Koncert z Wilna. 17.35 Płyty. 17.50 Ostatnie wyznania Władysława Dawida. 18.00 Recital fortepianowy. 18.30 Film plastyka architektura. 18.40 Jak spędzić święto? 18.45 Płyty. 19.00 Poznajmy przepisy finansowo rolne. 19.10 Program na dzień następny. 193.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka salonowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Teatr Wyobraźni. 21.40 Transmisja z Poznania. 22.05 Koncert w wyk. ork. symf. P. R. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.10 Płyty.

KATOWICE.

Czwartek, 19 września.

630 Transmisja z Warszawy. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55. Parę informacyj. 8.00 Transmisja z Warszawy. 8.30 Tr. z Wilna. 11.57 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 13.20 Transmisja z Warszawy. 14.30 Płyty. 15.15 Wiadomości giełdowe. 15.17 Wiadomości bieżące. 15.20 Życie artystyczne i kulturalne Śląska. 15.26 Transmisja z Warszawy i Lwowa. 16.00 Transmisja z Warszawy. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Transmisja z Warszawy i Wilna. 17.35 Transmisja z Warszawy i Lwowa. 18.30 Kukiełki śląskie. 18.45 Płyty. 19.00 Karlikowa poczta. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.40 Transmsja z Warszawy i Poznania. 22.05 Transmisja z Warszawy. 23.10 Skrzynka francuska.

—oOo—

Wiadomości radjowe

GDY KAPELA ST. NAMYSŁOWSKIEGO GRA.

Znany ze swego kultu dla polskiej muzyki ludowej Stanisław Namysłowski poprowadzi dn. 21.9 o godz. 20 koncert orkiestry P. R. Na program tego koncertu składać się będą utwory polskich kompozytorów. Utwory utrzymane w stylu ludowym i oparte na ludowymh motywach. Będą to więc utwory Namysłowskiego, Krogulskiego i Joteyki.

EUGENJUSZ MOSSAKOWSKI SOLISTĄ KONCERTU SYMFONICZNEGO.

W sobotę ,dn. 21.9 o godz. 22 w koncercie symfonicznym orkiestry P.R. pod dyr. Józefa Oziminskiego wystąpi jako solista znany śpiewak Eugenjusz Mossakowski w popularnych arjach operowych. W programie ponadto Rossiniego uwertura do op. „Semiramis", Thomasa muzyka baletowa z op. „Hamlet", oraz Masseneta bardzo efektowne i barwne „Sceny malownicze".

PRZYROST LUDNOŚCIOWY I SPRAWA DOCHODU SPOŁECZNEGO.

Polska jest krajem o wysokim przyroście naturalnym ludności. Aby nie została przez to zachwiana równowaga gospodarcza kraju, wzrost bogactwa i dochodu społecznego nadążać musi za przyrostem ludności. Polska musi usilnie dążyć do uzyskania tej równowagi, poltyka gospodarcza państwa wyrównać musi zły podział dochodu społecznego. Mówić będzie na ten temat p. Janusz Rakowski w swym odczycie pt. „Przyrost ludnościowy i sprawa dochodu społecznego" z cyklu odczytów ekonomicznych pt. „Jak umocnić samodzielność gospodarczą Polski". Odczyt ten nadany zostanie przez radjo w sobotę dnia 21 września, o godz. 17.

PIĘKNO OJCZYSTEJ MOWY.

Niejeden spośród słuchaczy doświadczył uczucia radości, gdy znalazłszy się na obczyźnie wśród gwaru obcej mowy usłyszał z czyichś ust polskie słowa. Wyobraźmy sobie, jak do ich dźwięku tęsknić muszą ci, którzy już oddawna w kraju nie byli. Dlatego jedną z audycyj dla Polaków z zagranicy Polskie Radjo poświęci mowie polskiej. Będzie to audycja pt. „Piękno mowy ojczystej". Audycja ta nadana zostanie przez radjo w dniu 21 września o godz. 21.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś teatr miejski gra dramat Z. Krasińskiego pt. „Nie - boska komedja".

Przedstawienie szkolne, staraniem samopomocy gimn. im. E. Plater w Sosnowcu. Początek o godz. 4 popoł.

Wieczorem o godz 8.30 „Nie - boska komedja".

Jutro teatr miejsk gra „Nieboską komedję". Początek przedstawienia o godz. .30. Ceny miejsc od 25 gr.

— Zgon desperatki w szpitalu czeladzkim. Wczoraj donieśliśmy, że 18-letnia Kazimiera Zającówna, zamieszkała w Będzinie przy ul. Kołłątaja 27 usiłowała otruć się esencją octową.

Po przewiezieniu do szpitala Zającówna w strasznych męczarniach życie zakończyła. Co było powodem samobójstwa. dotychczas nie ustalono.

— Wycieczka kupiectwa chrześcijańskiego do polskiego radja w Katowicach-Brynowie. Centralny związek detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego w Sosnowcu (Warszawska 22) organizuje dla swych członków i ich rodzin wycieczkę do Katowic i Brynowa, celem zwiedzenia radjostacji i jej urządzeń.

Członkowie winni zapisać się na listę w sekretarjacie związku (ul. Warzsawska 22) w godzinach urzędowania, tj. od 9-ej do 15-ej w terminie do dnia 20 bm.

Zbiórka uczestników w niedzielę 22 b. m. o godzinie 12-ej punktualnie przed lokalem związku.

— Z centralnej targowicy w Mysłowicach. Na targowicę spędzono w ub. tygodniu 465 szt. bydła, 1719 świń, 114 cieląt, razem 2298 szt. zwierząt. Płacono za 1 kg. żywej wagi za: (ceny loco targowica łącznie z kosztami handlowemi). bydło od 40 gr. do 75 gr., cielęta: od 50 gr. do 85 gr. świnie: od 90 gr. do 1.50 zł.

Przebieg targu: spęd normalny, targ ożywiony, tendencja utrzymana.

— Posiedzenie rady miejskiej w Będzinie zostało odwołane. Posiedzenie rady miejskiej w Będzinie, które miało się odbyć w ub. środę zostało spowodu braku quorum odwołane.

— Zebranie stow. „Samopomoc społeczna kobiet". Zarząd sowarzyszenia „Samopomoc społeczna kobiet", oddział w Sosnowcu zawiadamia członkinie, iż w dniu 19 bm. o godz. 19-ej w gmachu ratusza odbędzie się zebranie, na którem zostanie wygłoszony odczyt pt. „Stanisław Konarski i komisja edukacji narodowej".

Proszone są o przybycie i niecziłonkinie

NIEPOROZUMIENIA RODZINNE PRZED SĄDEM W CZELADZI.

Mieszkaniec Grodźca p. Antoni Rybak (1 maja 42) dowiedział się, że brat jego Stefan wdał się w nieczyste sprawki. więc postanowił go nawrócić na uczciwą drogę.

Spotkał się niestety z gwałtownym sprzeciwem brata, co w ostateczności doprowadziło do bójki. Bardziej agresywny Stefan Rybak rzucił się za uciekającym do mieszkania bratem i kilkoma cięciami siekiery wyrąbał drzwi, przyczem zdemolował mieszkanie oraz pociął mu garnitur. Wkońcu wyskoczył oknem na podwórze za bratem, odgrażając mu się że go zabije.

Sprawa oparła się o sąd grodzki w Czeladzi, który na onegdajszej rozprawie skazał Stefana Rybaka na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata.

Podobna awantura miała miejsce w domu Heleny Sitkowej w Grodźcu Przyczyną nieporozumień rodzinnych były sprawy majątkowe.

Dwaj synowie Sitkowej: Teodor i Wincenty zaraz po opuszczeniu więzienia zajechali przed dom matki furmanką i wybili kilka szyb w oknie.— Przed awanturniczymi synami matka się zamknęła. Gwałtem jednak wtargnęli do mieszkania, pobili ją i zagrozili urżnięciem głowy. Staruszce udało się dojść do posterunku policji i złożyć zameldowanie.

Sąd w Czeladzi skazał braci Sitków po 3 miesiące aresztu.

Przemysłowcy w Zagłębiu

zamierzają przeprowadzić redukcje robotników

Ostry sprzeciw inspektora pracy

Ostatnio dyrekcje kopalń w Zagłębiu korzystając z załatwienia sprawy kas brackich i uregulowania wypłat należności robotnikom, postanowiły przeprowadzić redukcje robotników.

Niektóre zakłady przemysłowe poczęły już przeprowadzać obliczenia ilu robotników mogą zwolnić.

Sprawą tą zajął się inspektor pracy w Sosnowcu inż. Wesołowski, który w czasie zjazdu przemysłowców górniczych złożył onegdaj protest przeciwko jakimkolwiek zamiarom redukcyjnym w przemyśle górniczym. Inż. Wesołowski oświadczył przemysłowcom że o każdej zamierzonej redukcji robotników inspekcja pracy musi być zawiadomiona na miesiąc przed zwolnieniem.

Dzięki temu inspektor pracy będzie miał możność wniknięcia w te sprawy i uchronienia robotników przed redukcją.

Dotychczas bowiem mimo nakazów inspekcji przemysłowcy zawiadamiali inspektora pracy o redukcji robotników już po fakcie dokonanym.

Niestosowanie się przemysłowców do tego rozporządzenia będzie surowo karane.

Pozatem inspektor pracy za niestosowanie się do jego rozporządzeń wytoczy postępowanie karne przeciwko zarządom kilku poważnych przedsiębiorstw górniczych w Zagłębiu.

Przypuszczać należy, że w związku ze stanowczem oświadczeniem insp. Wesołowskiego przemysłowcy zaniechają jakichkolwiek erdukcyj robotników. Sytuacja na froncie pracy jest nadwyraz ciężka, to też nie wolno dopuszczać do tego, aby stan ten uległ pogorszeniu.

Krwawa rozprawa pod Zawierciem

W Żelisławicach w powiecie zawierckim dokonano krwawej zbrodni. Dwaj bracia 22-letni Bonawentura i 26-letni Anzelm, Mertowie, zabili widłami swego sąsiada Antoniego Machurę.

Machura zdezerterował swego czasu z wojska i ukrywał się we wsi. W obawie przed zemstą, nikt nie śmiał zdradzić miejsca pobytu dezertera, uczynili to jednakże Mertowie, z którymi Machura miał jakieś zadawnione zatargi.

Nienawiść do braci Mertów odżyła ze zdwojoną siłą, gdy Machura powrócił z wojska.

Krytycznego dnia Machura upiwszy się u znajomych na chrzcinach, udał się do zagrody Mertów, gdzie wywołał z nimi bójkę.

Bójka zakończyła się tragicznie, Mertowie bowiem schwyciwszy za widły pobili Machurę po głowie tak, iż pękła mu czaszka. Nie odzyskawszy przytomności, Machura w kilka godzin wyzionął ducha.

Sprawców zabójstwa osadzono w areszcie miejskim w Zawierciu.

Mertowie stanęli wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Prócz nich zasiedli na ławie oskarżonych ich krewni: 41-letni Jan Będkowski, 28-letni Alfons Merta i 18-letni Edmund Gocyła.

Ze względu na wielką ilość powołanych świadków proces przeciwko nim skończy się dopiero jutro.

Oskarżonych bronią adw. Pawełek, Glanz, Fajner i Feruhoft.

Oskarża prok. Sawicki.

Wójt — defraudantem

Przed sądem okręgowym w Sosnowcu odpowiadał wczoraj za defraudację b. wójt gminy Kroczyce w pow. olkuskim, 36-letni Józef Surowiec.

Surowiec, to typ przestępcy, prowadzącego podwójne życie, który niejeden raz wszedł w kolizję z kodeksem karnym. Podczas gdy z jednej strony potrafił sobie zjednać zaufanie swych ziomków, którzy obrali go nawet wójtem gminy, — z drugiej nie wahał się przed niczem, by zdobyć pieniądze.

W 1933-cim roku Surowiec został przychwycony na gorącym uczynku puszczania w obieg fałszywych pieniędzy. Skazany został za to przez sąd okręgowy w Kielcach na 6 lat więzienia. Bezpośrednio potem wyszły na jaw masowe nadużycia byłego wójta.

Przedmiotem wczorajszego procesu było zdefraudowanie przez Surowca pieniędzy, przesłanych do gminy przez państwowy bank rolny, celem zwrotu mieszkańcom wsi Gołuchowice tytułem nadpłaconych kosztów scalenia.

Sąd skazał Surowca na 6 miesięcy więzienia i 50 zł. grzywny z pozbawieniem praw na lat pięć.

WYRODNY SYN

Minęły czasy ,gdy synowie odnosili się do ojców z należnem poważaniem. Oby czaje się popsuły, na co wskazuje chociażby niżej opisany epizod:

Pan Stanisław Więckowski odwiedził swego trzydziestoletniego syna, Romana, i pożyczył odeń sto złotych, przyrzekając zwrócić w przeciągu tygodnia.

Jednakże tydzień minął, a starszy pan Więckowski nie pokazywał się. Wobec tego pan Roman postanowił osobśce upomnić się o pieniądze i zaszedł do ojca.

Oczom jego przedstawił się malowniczy widok.

Na stole stały próżne butelki po wódce jakiś obcy jegomość chrapał w zabłoconych buciorach na łóżku, a pan Więckowski spoczywał z rozanielioną miną pod stołem.

— Tato! — zawołał pan Roman, ciągnąc ojca za rękę.

— Czego? — mruknął pan Więckowski otwierając ztrudem oczy. — To ty ty, Romek? Czekaj smarku, spuszczę ci lanie za to, że epf... ojca rodzącego ze snu budzisz.

— Oddaj tata setkę! — zniecierpliwił się pan Roman.

Miły ojczulek nic nie odpowiedział, bo znawu chrapał w najlepsze.

— Otwórz te ślipia, pijusie stary! — krzyknął pan Roman, szarpiąc ojca za ramię. — Dajesz tata sto złociszów, czy nie?

— Prędzej swoje ucho epf.... zobaczysz. aniżeli te setkę — mruknął w odpowiedzi rozbudzony pan Więckowski — Odknaj lo buzie, pókim dobry, bo zoabczysz jakie ci knoty sprawię. Ojciec jestem epf. szaconku swojego wymagam!

Wyrodny syn, zamiast zastosować się do żądań ojca, spuścił mu porządnie lanie na skutek którego znalazł się, jako oskarżony przed obliczem sądu grodzkiego.

— Sądzie sprawiedliwy! — mówił pokrzywdzony pan Więckowski na rozprawie. — O wiele już dziś takie zepsucie panuje na świecie, to co będzie później? Dziś syn rękę na ojca podnosi ,jutro podniesie nogę!

To co, że mu setki nie oddałem? Przecie tak specjalnie, dla jego dobra zrobiłem, dla nauki!

Niech wie chłopak ,że tera nikomu na świecie, nawet ojcu rodzącemu, forsy zaufać nie wolno! Mam rację czy nie mam proszę sądu wysokego?

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.



KONFERENCJA W SPRAWIE ZATARGU W FABRYCE ZIELENIEWSKIEGO W DĄBROWIE.

W fabryce Zieleniewskiego w Dąbrowie trwa od pewnego czasu ostry zatarg na tle zarobkowem.

Płace robotników, a szczególnie terminatorów zostały ostatnio bardzo obniżone.

Robotnicy domagają się przywrócenia dawnego cennika.

W nadchodzący piątek zatarg ten będzie przedmiotem konferencji w inspektoracie pracy w Sosnowcu.

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI w PORAJU

W dniu 15 bm. zgodnie z ustalonym programem centralnego komitetu dnia spółdzielczości, obchodzony był na terenie gminy Poraj dzień spółdzielczości.

Rano odbyła się zbiórka wszelkich organizacyj i społeczeństwa na placu Wolności w Poraju przed lokalem spółdzielni kredytowej.

O godz. 9-ej nabożeństwo w miejscowej kaplicy odprawił przewodniczący komitetu ks. A. Kantocha, poczem w sali straży ogniowej odbyła się akademja.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili pp.: ks. Kańtocha, Stanisław Pięta — przedstawiciel kasy Stefczyka, Piotr Wilczyński — kierownik uczniowskich spółdzielni.

Następnie deklamowała 7-etnia Barbara Piętkówna, a orkiestra z Choronia odegrała marsza i hymn spółdzielczy.

— Gąsiennica w chlebie. Jan Zawartko, piekarz z Grodźca dostarczył do Wojkowic Kom. chleb pytlowy, w którym Aniela Jarek znalazła gąsiennicę.

Zawartkę sąd w Czeladzi skazał za nieprzestrzeganie czystości na 10 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dzień aresztu.

— Poświęcenie sztandaru. Dnia 22 b. m. w niedzielę odbędzie się poświęcenie sztandaru oddziału stowarzyszenia kupców polskich w Zagórzu. Protektorat nad tą uroczystością przyjęli: starosta Boxa, ks. kan. St. Senko, ks. kan. Niedźwiedzki, inż. St. Gadomski, wicepr. Trzęsimiech i wójt gm. Zagórze p. R. Lachur. Zbiórka organizacyj o godz. 8 rano, nabożeństwo o godz. 9 rano.

Do akt Nr. Km. 1493/35.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Zawierciu, Aleksander Chrząstowski, mający kancelarję w Zawierciu, ul. Sądowa Nr. 10 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 23 września 1935 roku o godz. 10-ej rano** w Zawierciu przy ul. Marszałkowskiej Nr 21 dobędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się ze stu butelek wina gronowegoróżnego gatunku i firm, trzydzieści butelek wina czerwonego gronowego różnych firm i pięćdziesii litrów różnych doewek do wódek różnych firm, oszacowanych na łączną sumę zł. 1490.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego
ALEKSANDER CHRZĄSTOWSKI.

Z Zawiercia

(z) **Zniżki kolejowe na wystawę drogową.** Jadącym na wystawę drogową odbywającą się obecnie w Warszawie, mini sterjum komunikacji przyznało indywidu alne 50-procentowe zniżki kolejowe. Mieszkańcy powiatu zawierckiego, pragnący wyjechać na wspomnianą wystawę, karty uczestnictwa, uprawniające do zniżki kolejowej otrzymać mogą w wydziale powiatowym, gmach starostwa przy ul. Sienkiewicza w godzinach urzędowych. Wspomniane zniżki obowiązują w dniach od 19 do 24 bm.

(z) **Młodzież ucieka od rodziców.** Kroniki miejscowego komisarjatu policji dość często zmuszone są notować wypadki ucieczki małoletnich dzieci od rodziców. — Zmartwieni rodzice proszą policje o pomoc w odszukaniu „dezerterów", za których często ponosić muszą odpowiedzialność materjalną.

Onegdaj o tego rodzaju wypadku zameldowało aż dwoje ludzi, a mianowicie: P. Sikawska Walerja (Warszawska 10), zameldowała o ucieczce z domu swej 14-letniej córki Heleny, zaś p. Piotr Lipczyński, zamieszkały pod „Kądzielową" zameldował o ucieczce z domu swego 12 letniego syna Piotra.

Zrozpaczonym rodzicom policja przyrzekła przyjść z pomocą w odszukaniu „zbiegów".

(z) **Skutki otwierania okien.** Od czasu do czasu policja notuje wypadki drobnych kradzieży, które dokonywane są przez otwarte okno, a które zawsze stają się pokusą niebieskich ptaszków. Tego rodzaju wypadek zanotowany został znowu w dniu wczorajszym. Do mieszkania p. Józefy Rakowskiej (Szymańskiego 1?) dostał się przez otwarte okno nieznany sprawca, który skradł złotą branzoletkę oraz portmonetkę z zawartością pewnej sumy pieniędzy.

SZKIELETY LUDZKIE Z OKRESU KAMIENNEGO NA KAUKAZIE

Profesor archeologji przy uniwersytecie w Tyflisie, G. Nioradst wykrył w pobliżu miasta Dżugali, w Gruzji grotę skalną w której znaleziono noże krzemienne, szkielety niedźwiedzi skalnych, szkielety ludzkie oraz rozmaite wyroby z kości i krzemienia.

OSTATNIE PRZYGOTOWANIA WOJENNE WŁOCHÓW w ABISYNJI.



W ostatnich dniach dały się zauważyć we Wschodniej Afryce przyśpieszone przygotowania wojenne Włochów. Wielki procent wojsk włoskich, skoncentrowanych na granicy abisyńskiej, stanowią tubylcy szczepu Askarysów Widzimy ich w okopach.

Wyścigi karaluchów w Danji

zabronione przez departament zdrowia

Duńczycy słyną, jak wiadomo z niesłychanego wprost zamiłowania do czystości. Oto dowód na to, jak słuszna jest, ta, tak bardzo rozpowszechniona, opinja

ATRAKCYJNE WYŚCIGI

W małem miasteczku duńskiem rozbił swoje namioty cyrk wędrowny. Między najrozmaitszemi numerami cieszył się specjalnem powodzeniem, najbardziej chyba atrakcyjny numer programu: wyścigi tresowanych karaluchów.

Co wieczór cyrk był przepełniony do ostatniego miejsca, wyścigi miały niezwykłe powodzenie. Robiono wielkie zakłady na to, który „faworyt" pierwszy dobiegnie do mety.

Co wieczór płótno namiotu cyrkowego drżało od oklasków. Duńczycy byli zachwyceni tym nowym rodzajem „sztuki".

ALARM

Wieść o niezwykłych wyścigach dotarła jednak do Kopenhagi, do ministerjum spraw wewnętrznych, departamentu zdrowia i higjeny publicznej. Z ministerjum też wysłano natychmiast do władz miasteczka, w którem stacjonował cyrk, surowy nakaz wykreślenia z programu owych wyścigów.

— Karaluchy są stworzeniami, które rozmnażają się bardzo szybko i zawsze stanowią poważną groźbę i duże niebezpieczeństwo dla higjeny. Nie możemy pozwolić, żeby niebezpieczeństwo to zagrażało naszemu krajowi — pisali panowie z departamentu zdrowia — w interesie czystości, higjeny publicznej nakazujemy natychmiast przerwać wyścigi karaluchów i niebezpieczne stworzenia zabić.

„NAWET NA POKAZ"

Stało się oczywiście w myśl tego rozporządzenia. Cyrk stracił wprawdzie swoją największą atrakcję, ale zdrowie publiczne zostało uratowane.

— Danja niema karaluchów nawet na pokaz —taki napis wywiesił nazajutrz po otrzymaniu tego zakazu dyrektor cyrku na płótnie swego namiotu.

Z Olkusza

(ol) **Komitet uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego i żołnierza polskiego.** W dn. 22 bm. o godz. 17-ej w sali rady powiatowej w Olkuszu, odbędzie się zebranie obywateli pow. olkuskiego, oraz przedstawicieli grupy legjonowej z Krakowa, celem utworzenia komitetu uczczenia pamięci Marszałka i żołnierza polskiego w Olkuszu.

(ol) **Skazanie zabójców wolbromianina.** W dn. 7 kwietnia br. na drodze we wsi Brzozówka (pow. miechowskiego), dokonano zabójstwa na osobie mesz. Wolbromia Fr. Nowaka na tle osobistych porachunków.

Sprawcy tej zbrodni mieszkańcy Brzozówki: Piotr Gwiazda i Józef Papaj, stanęli w dn. 17 bm. przed sądem okręgowym kieleckim na sesji wyjazdowej w Miechowie i skazani zostali: Gwiazda na 5 lat więzienia, a Papaj na rok więzienia.

(ol) **Powrót kompanji.** Wczoraj powróciła z Częstochowy kompanja olkuska. W kompanji brało udział 109 osób z orkiestrą K. S. M., bez księdza.

(ol) **Kiepskie światło za drogie pieniądze.** Mieszkańcy Olkusza ogólnie narzekają na jakość światła elektrycznego z Jaworzna, mianowicie na znacznie słabszy prąd (zamiast białe — jest światło czerwone), drgania i brak światła w niedziele i święta. Główne niezadowolenie wypływa z drożyzny prądu, za który, jak dawniej, płaci się 60 gr. za kwh. Obiecywano przecież na radzie miejskiej, że cena prądu stanieje, skoro dostawcą tegoż będzie Jaworzno.

(ol) **Pożar w Smardzowicach.** Spowodu zaprószenia ognia, spłonęły w dn. 17 bm. w Smardzowicach, gm. Cianowice, dwa domy Jana Szotka.

(ol) **Cyganka „Zośka" złodziejką.** Cyganka (około 20 lat) znana tylko z imienia „Zośka", po przenocowaniu się w dn. 17 bm. u Jadwigi Glonek w Grodzisku pod Ojcowem, skradła jej parę kolczyków i 4 jaśki. Pościg za cyganką nie dał narazie żadnego wyniku.

Cyganka ta przedtem mieszkała w Zawierciu.

MAMY 33 TYSIĄCE ŚLEPYCH OBYWATELI.

Wedle danych ze spisu ludności w roku 1931 Polska liczy 33 tys. ślepych obywateli. W tem 60 proc. mężczyzn a 40 proc. kobiet.W wieku do 21 lat jest 18 proc. Głuchoniemych a zarazem ślepych jest 13 proc.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

27. POWIEŚĆ.

— Jakób zagrzebany został pod szczątkami murów w płomieniach, zgubiony! — zewsząd wołano, usiłując wedrzeć się do wnętrza, lecz bez skutecznie.

Szerokie ognisko bardziej palące niż ii piec w kuźni, nie pozwalało zbliżyć się do pawilonu. Mury zapadły się nagle. W chwili tej przybyli pompierzy z Maisons-Alfort i Charenton. Niestety było zapóźno! Cała fabryka przedstawiała wielką masę gruzów. Kasjer Ricoux biegał tu i tam wśród tłumu, gestykulując żywo.

— To ta nikczemna — powtarzał — podłożyła ogień, to ona! Ona to zamordowała pana Labroux! ona jest przyczyną śmierci Jakóba!

Komisarz policji z Charenton przybył jednocześnie z pompierami. Usłyszawszy słowa wyrzeczone przez kasjera, podszedł ku niemu pytając.

— Kto pan jesteś?

— Jestem, czyli raczej byłem kasjerem w fabryce.

— Oskarżasz pan kogoś o podłożenie ognia?

— Tak panie!

— Mówisz o spełnionem morderstwie?

— Tak jest. — Pójdź pan zemną.

To mówiąc, zaprowadził Ricoux komisarza na koniec podwórza, gdzie zło żony był trup inżyniera.

— Oto ofiara! — rzekł — uderzenie nożem w pierś. Przypatrz się pan.

— Pan Labroux! — zawołał komisarz poznawszy właściciela fabryki.

— On sam! — nasz nieszczęśliwy, nieodżałowany pryncypał.

Urzędnik stwierdziwszy śmierć inżyniera, zapytał:

— Kogo pan oskarżasz o zbrodnię?

— Odźwierną fabryki.

— Jej nazwisko?

— Joanna Fortier.

— Na czem pan opierasz swoje oskarżenie

— Szukano jej wszędzie, zniknęła bez śladu, co dowodzi, że uciekła podłożywszy ogień. Zresztą kupiła petroleum, ażeby popełnić naprzód ułożoną zbrodnię.

— Jakież były powody tej zbrodni?

— Onegdaj pan Labroux niezadowolony z wypełnianych przez nią obowiązków, uwolnił ją. Miała ztąd odejść za tydzień.

Komisarz spisywał powyższe szczegóły przy świetle pożaru.

— Mówisz pan że jest i druga ofiara? — zapytał.

— Tak panie.

— Któż jest tą ofiarą?

— Nadzorca i zarazem zarządzający fabryką. Dobry, dzielny chłopiec pełen zasługi, Jakób Garaud. Przybiegł tu jak my wszyscy dla niesienia ratunku. Chcąc ocalić kasę z narażeniem własnego życia, zagrzebany został pod palącemi się zwaliskami. Ach! niegodna kobieta!

— Czy nie pozostała w całości jaką część budynku, w które możnaby było złożyć ciało pana Labroux.

Daniel ukazał sią na tę chwilę.

— Stajnie i remizy nienaruszone zostały — rzekł.

— A więc niech tam ciało zaniosą.

Kilku robotników podniósłszy zwłoki inżyniera, zaniosło je do budynku jaki skutkiem kierunku wiatru od pożaru ocalał. Komisarz policji zwrócił się do pana Ricoux.

— Śledztwo bezzwłocznie wyprowadzone zostanie, ja je rozpocznę i tej nocy jeszcze zawiadomię o tem jeneralnego prokuratora. Udziel mi więc pan proszę ustnych objaśnień dla spisania protokółu.

— Jestem na pańskie rozkazy — rzekł kasjer.

— Przedewszystkiem jedno słowo Pan Labroux nie był żonatym. wszak prawda?

— Był wdowcem, miał dziecię.

Czy miał rodzinę w Paryżu?

— W Paryżu, nie sądzę. Pan Labroux miał syna i siostrę wdowę, panią Bertin, mieszkającą na wsi, w okolicach Blois. Dziecię jego chowa się przy siostrze zmarłego, od której pan Labroux odebrał w dniu onegdajszym telegram powiadamiający, że jego mały Lucjan zachorował. Wyjechał przeto natychmiast i miał powrócić jutro wieczorem, lub pojutrze z rana.

— Jak więc wytłumaczysz pan jego przybycie tej nocy?

— W sposób bardzo prosty.

— Jaki?

— Inżynier miał wiele robót, wymagających jego osobistego nadzoru. Widząc niewątpliwie, iż słabość dziecka nie przedstawiała niebezpieczeństwa, przyśpieszył swój przyjazd.

— Czy pan znasz dokładny adres siostry pana Labroux?

— Znam panie.

— Chciej więc powiadomić ją o wydarzonym nieszczęściu.

— Dobrze.

— Nie pisz pan listu, ponieważ to zwłokę zrobiło w czasie. lecz wyślij depeszę .

d. c. n.

Przypadek ludźmi rządzi

Przypadek, traf zrządzenie losu. Ileż to rzeczy w naszem życiu zależy od przypadku, ileż to razy przypadek, czy jeżeli chcemy to inaczej nazwać, zrządzenie losu było właściwym bohaterem, właściwym motorem naszego życia.

Przypadki chodzą po ludziach. Przyjrzyjmy się ich dziwnym drogom i nieobliczalnym szusom.

„CZY PAN NAZYWA SIĘ TILLMAN?

Fabrykant manufaktury w Niemczech, niejaki pan Tillman wyjechał z Berlina do Drezna samochodem. Po drodze zatrzymał się obok jakiejś, nieznanej mu dotąd stacji benzynowej. Kiedy siedział w aucie, czekając aż szofer nabierze banzyny, do baku, zbliżył się do niego monter stacji i zapytał.

— Czy pan nazywa się Tillmann?

— Tak — odpowiedział zdziwiony nieco tem pytaniem fabrykant.

— Telefon do pana.

Tillman zdziwił się jeszcze bardziej Kto go mógł tutaj znaleźć. Przecież jeszcze dziesięć minut temu sam nie wiedział, że tu będzie.

Podszedł do telefonu. Okazało się, że to dzwonił kolega jego i przyjaciel w pewnej niecierpiącej zwłoki, bardzo ważnej sprawie.

— Skąd wziąłeś ten telefon? — zapytał go zdumiony fabrykant.

— Jakto skąd, przecież dzwonię do ciebie do domu, to przecież twój telefon — odpowiedział przyjaciel.

I cóż się okazało? Przyjaciel rzeczywiście telefonował do domu Tillmanna — przypadek zdarzył, że numer telefonu Tillmanna różnił się tylko o jedną cyfrę od numeru telefonu stacji benzynowej. Telefonistka pomyliła się poprostu i połączyła owego przyjaciela właśnie z budynkiem stacji, gdzie przypadkowo w tej chwili zatrzymał się Tillmann.

TRAGICZNY WYPADEK NIEWIDOMYCH

Inny przypadek, o którym pisaliśmy kilka dni temu. — W Londynie na skrzyżowaniu jezdni stał jakiś niewidomy inwalida. Chciał przejść przez ulicę. W pewnej chwili uczuł, że ktoś stanął obok niego. Niewidomy chwycił swego sąsiada pod rękę.

— Razem przejdziemy — powiedział.

Zeszli z trotuaru. Za chwilę obaj leżeli śmiertelnie ranni na asfalcie jezdni, przejechał ich olbrzymi autobus.

Okazało się, że człowiek, którego niewidomy chwycił pod rękę był również niewidomy. Myślał, że zaczepił go ktoś, chcąc go bezpiecznie przeprowadzić na drugą stronę ulicy.

Przypadek? Można to i tak nazwać Z powodu tego przypadku obaj niewidomi stracili życie.

JESZCZE JEDEN PRZYPADEK

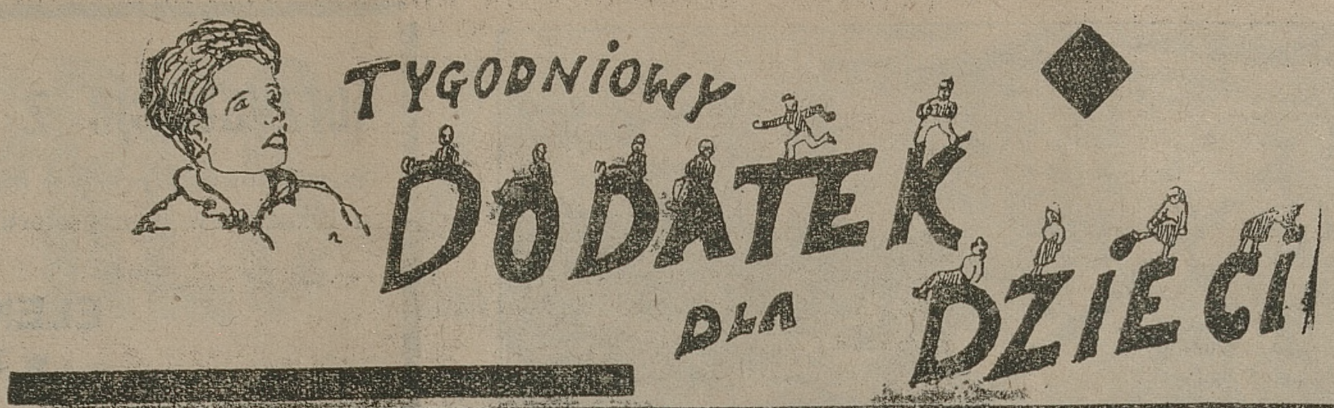
W Paryżu okradziono jakiegoś bogatego rentjera. Między innemi skradziono mu mały zegareczek, wysadzany brylancikami. Ten zegarek był ulubionym klejnotem rentjera, nie mógł też odżałować jego utraty.

W kilka tygodni po owej kradzieże, rentjer wyjechał do małego miasteczka na południe Francji. Któregoś przedpołudnia podszedł do niego na ulicy jakiś młody człowiek i zaproponował mu kupno zegarka.

Rentjer kazał sobie pokazać zegarek i okazało się, że to był właśnie jego ulubiony zegarek wysadzany brylancikami, ten sam, który skradli mu złodzieje. Zegarek oczywiście odebrano, pasera zatrzymano, Przypadek zrobił swoje.

Przypadek, tylko przypadek, wyłącznie przypadek. Przypadek dobroczynny, tragiczny, złośliwy, przypadek błahy i obfitujący w jaknajpoważniejsze następstwa.

Powiedział ktoś: „życie ludzkie jest jednym wielkim przypadkiem" — ten ktoś „przypadkowo" miał rację chyba.



Kochane Dzieci!

Stosownie do naszej zapowiedzi wznawiamy dla Was dodatek dziecinny w „Expresie Zagłębia". Spóźniliśmy się nieco, ale to dlatego, że Redaktor Wasz bawił na urlopie i dopiero teraz powrócił. Mamy nadzieję, że po kilku tygodniowej przerwie wakacyjnej, z tem większem zainteresowaniem będziecie czytać teraz Wasz Dodatek.

Ciekaw jestem ogromnie, jak spędziliście wakacje. Dlatego też bardzo Was proszę, moi mili Czytelnicy, abyście opisali do swego Dodatku wrażenia i przeżycia z wakacyj. Napewno niejeden z Was przeżył jakąś przygodę, wielu z Was również napewno było w Spale, na zlocie harcerskim, byli niewątpliwie i tacy, co spędzali wakacje z rodzicami nad morzem, jeździli okrętami, lub łodziami, byli wreszcie i tacy, co, jak starzy taternicy, urządzali wycieczki górskie. Tych właśnie wszystkich, którzy mają jeszcze w pamięci świeżo wrażenia z wakacyj — prosi Redaktor o napisanie do Dodatku, choćby kilku słów. Wzamian za to będziecie mieli podwójną przyjemność. Mianowicie sposobność podzielenia się z kolegami swemi wrażeniami, a z drugiej strony, za najlepsze wypracowanie otrzymacie nagrodę od Redaktora, w postaci ładnej i ciekawej książki.

A więc stajemy do apelu! Kto pierwszy i kto najlepsze przyśle wypracowanie na temat: „Jak spędziłem wakacje?"

WASZ REDAKTOR.

Jak powstała Mickey - myszka?

Gdy patrzymy w kinie na tak popularne myszki-Mickeye, rzadko myślimy o ich twórcy, o tem, co było bezpośrednią przyczyną powstania tych tak ruchliwych i przedziwnych żyjących stworków.

Walter Disney, sławny dziś „ojciec" Mickey-myszki, urodził się jako syn ubogiego farmera. Od wczesnej młodości okazywał niezwykłe zdolności do rysunku a także ogromną miłość do zwierząt. Hodował całe rodziny psów, kotów, myszy i z zajęciem obserwował ich życie. Nieraz rodzice jego po powrocie z pola zastawali całą ścianę zarysowaną węglem i przedstawiającą scenki z życia zwierząt. Naturalnie, takie zniszczenie ściany kończyło się zwykle żałośnie dla małego Waltera, który jednak, płacząc w kąciku, już obmyślał nowy rysunek.

Gdy miał lat 10, fryzjer z pobliskiego miasteczka zamawiał u niego jeden rysunek komiczny tygodniowo, płacąc mu 25 centymów od sztuki. Rodzice widząc taki „sukces" talentu syna, oddali go do szkoły sztuk pięknych w Chicago. Te upragnione studja przerwał młody Walter, wyjeżdżając do Europy na wojnę, jako jeden z ochotników amerykańskiej kolumny Czerwonego Krzyża.

Po powrocie zetknął się pierwszy raz z kinem i odrazu zaświtała mu myśl użycia swych zdolności w tej dziedzinie. Wierny swemu umiłowaniu zwierząt, miał u siebie w pokoiku na poddaszu dwie żywe myszki, których liczne portreciki zdobiły wszystkie cztery ściany. Walter wpadł na myśl zilustrować dla użytku kina fantastyczne przygody swych ulubieńców. I oto były narodziny Mickey-myszki.

Pierwszy film sprzedał za 150 dolarów. Za te pieniądze jedzie do Los Angelos, po paru latach dochodzi do wspaniałych technicznych rezultatów, zaczyna tworzyć kolorowe filmy, które zyskują kolosalne powodzenie.

Walter Disney obecnie prowadzi oryginalne studjo, z którego wychodzą tak powszechnie podziwiane filmy rysunkowe.

Walter jest bogatym człowiekiem. Za jeden tylko znany dobrze w Zagłębiu film p. t. „Trzy świnki", otrzymał 125 tysięcy dolarów.

Zebranie powszechniaków w Dąbrowie

Dziś odbędzie się w szkole powszecsnej nr. 3 w Dąbrowie Górniczej o godz. 16.30 I zebranie V-go komitetu redakcyjnego „Powszechniaka". Porządek zebrania obejmuje: zagajenie, wybór przewodniczącego, wybór redakcji i administracji na 1935/36 r., sprawozdanie z czteroletniej działalności pisemka, plan pracy na rok bież. i najbliższy okres, wolne wnioski

O przybycie na zebranie proszeni są delegaci szkół powszechnych z Dąbrowy, opiekunowie, b. współpracownicy redakcji i członkowie koła miłośników.

To i owo

Kwestarz czworonogi

Nikt z Was pewnie jeszcze nie słyszał o psie kwestarzu, o psie, który kwestuje czyli zbiera pieniądze na dobry cel.

A tymczasem są takie psy. Anglicy i amerykanie tresują zwykle w tym celu psy rasy tak zwanej Newfoundland (czytaj Niufaudlend). Są to duże spokojne czarne kudłacze. Pies taki ze skarbonką, zawieszoną u szyi i opatrzoną napisem, z którego można się dowiedzieć, na jaki cel zbiera pieniądze, przebiega najludniejsze ulice miasta i nie da ludziom spokoju, póki choć grosik nie wpadnie do jego skarbonki. Tak naprzykład Leo, który kwestował dla jednego z większych szpitali w Londynie, był przez długi czas ulubieńcem miasta. Wędrował po ulicach, głaskany przez przechodniów i potrząsał, niby dzwonkiem, sporą sakwą skórzaną, do której kto mógł wsuwał srebrną monetę, a kto mógł miedzianą.

W jednem z miast amerykańskich był znowu sławnym jako kwestarz pies imieniem Jip (Dżyp). Nosił na plecach drewnianą skrzynkę, przymocowaną rzemieniami, niby siodło, a na skrzynce był napis: „Nie zapominajcie o małych pacjentach Szpitalika Dziecięcego!" Zbliżał się do przechodniów, starał się tak potrząsać skrzynką, żeby w niej monety brzęczały, i z cicha poszczekiwał. Koło południa szedł do banku i drapał do drzwi kasjera, który prowadził rachunki szpitalika dziecięcego.

(Mon Journal).

Ciekawe sztuczki

1. Do garnuszka, gdzie leży kawałek niegaszonego wapna nalewa się zimnej wody i wrzuca się jajko. Po nakryciu garnuszka woda zaczyna wrzeć i po kilku minutach jajko jest ugotowane.

2. Gdy włożymy jajko na tydzień do mocnego octu, a potem na cztery tygodnie do soli, będzie twarde, jak kamień.

3. Chcąc zasuszyć kwiaty w ten sposób, by zachowały kształt i barwę, kładzie się je do naczynia szklanego i przysypuje się miałkim, suchym piaskiem. Następnie naczynie to wystawia się na silne działanie ciepła (słońca lub pieca).

ŻARCIKI.

— Ależ panie majstrze, te buciki są dla mnie za ciasne, będą mnie piekły!

— Ale zato, jak ci będzie przyjemnie, gdy je zdejmiesz.

Maciuś: — Wojtusiu, jak to dobrze, że dziś kontroler nie chodzi po wagonach.

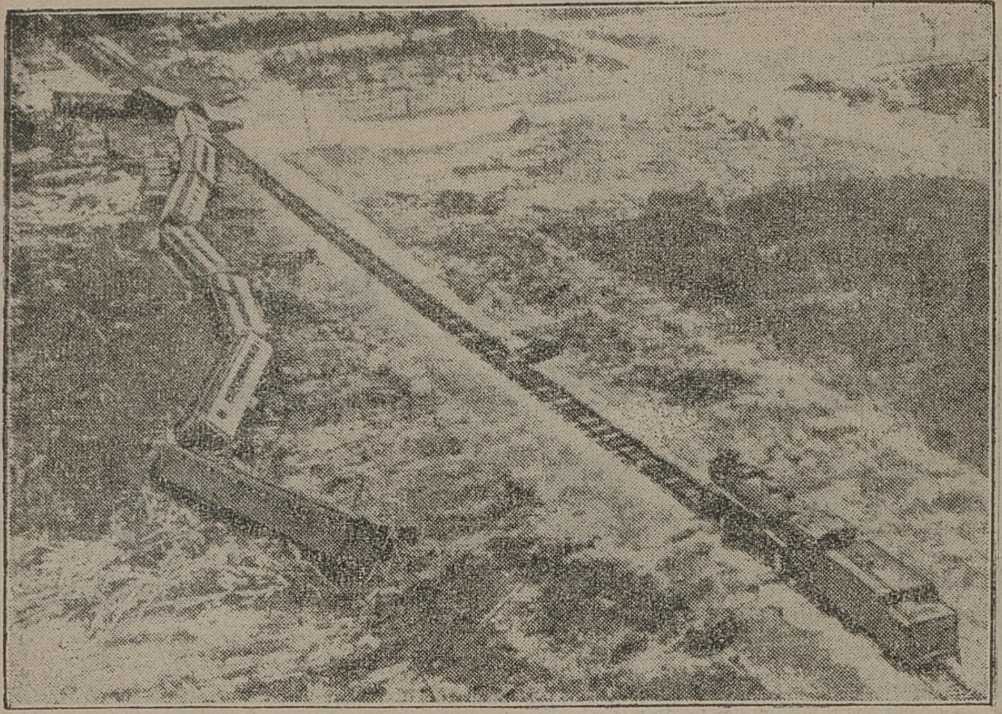
Wojtuś: — A cóż nam kontroler szkodzi, przecież mamy bilety.

Maciuś: — Ale tu jest napisane: „Wagon dla palących", a my przecież nie palimy.

SZARADA.

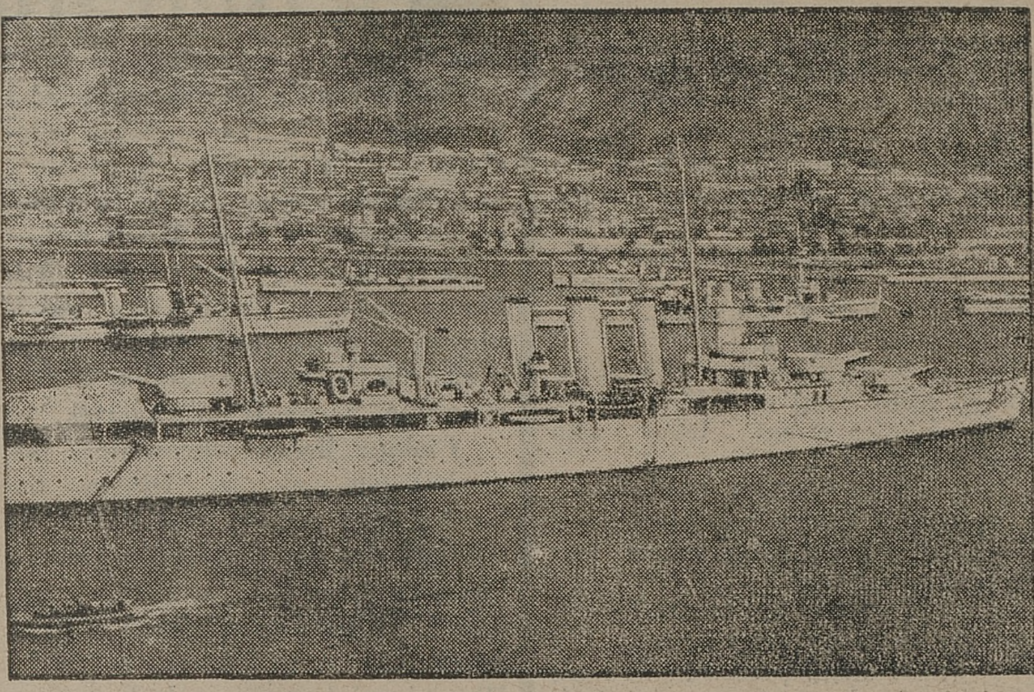
Pierwsze i drugie — widzi zdaleka
ten, co na stacji na pociąg czeka,
jeśli wspak trzeci żegna się w drogę;
jedną ci z serca daję przestrogę:
chociaż na niebie chmurki nie widać
bierz z sobą wszystko, może się przydać.

ORKAN NA FLORYDZIE



O sile olbrzymiego orkanu, jaki nawiedził ostatnio Florydę świadczy fakt wywrócenia pociągu zdążającego na pomoc ofiarom.

ANGIELSKIE KRĄŻOWNIKI W GIBLARTARZE.



Do Giblartaru przybyły z Anglji krążowniki linjowe, widoczne na zdjęciu

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

PO „SEZONIE" PIŁKARSKIM W OLKUSZU.

Sport piłkarski w Olkuszu od szeregu lat prawie, że nie istnieje. Oprócz drużyn „Sokoła" i 10 harcerskiej, dających od czasu do czasu znać o sobie, inne kluby sportowe zostały zlikwidowane.

Główną przyczyną był brak odpowiedniego boiska, nieprzyprowadzanego do stanu używalności.

Magistrat olkuski nietylko, że sportu nie popiera lecz przeciwnie utrudnia mu istnienie.

W swoim czasie sporządzony i zatwierdzony był piękny projekt przeznaczenia połowy parku olkuskiego dla celów sportowych z uwzględnieniem odpowiedniego boiska piłkarskiego. Realizację projektu powierzono pewnemu lekakrzowi, którego pierwszą troską było zbudowanie dość kosztownego kortu zaledwie dla kilku osób.

W dziedzinie ogólnego sportu ,a zwłaszcza piłkarskiego ,nie zrobiono nic, dlatego „sezon" piłkarski w Olkuszu kończy się tak smutno,

CZESI SZYKUJĄ SIĘ DO MECZU Z POLSKĄ.

W dn. 6 października odbędzie się w Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski o puhar Europy środkowej pomiędzy reprezentacjami Czechosłowacji i Polski.

Skład reprezentacji czeskiej został już ustalony i przedstawia sę następująco: waga musza — Fiala, kogucia — Doleżał. piórkowa — Nowak, lekka — Kralał, półśrednia — Hrubesz, średnia — Proszek. półciężka — Havelka, ciężka — Nejtek.

W wadze średniej i ciężkiej zajść mogą zmiany, co zależeć będzie od formy, jaką Proszek i Nejtek wykażą na międzypaństwowym meczu z Węgrami w dn. 21 bm. Ewentualnie miejsce Proszka zajmie Zech uznany powszechnie za najlepszego w tej kategorji. W wadze ciężkiej Nejtka zastąpi ewentualnie Kuss.

Brak Navratila w wadze koguciej tłumaczy się tem, że Navratil przed kilku dniami uległ złamaniu ręki.

Z wymienionych wyżej zawodników Fiala i Havelka rozpoczynają w najbliższych dniach służbę wojskową, możliwe jest więc, że i oni zostaną zastąpieni przez innych pięściarzy.

DWA MECZE ROZEGRA REPREZENTACJA WARSZAWY W NIEMCZECH.

W związku z meczem piłkarskim Warszawa — Berlin, który odbędzie się w dn. 1 listopada w Berlinie, niemcy nadesiali propozycję, by po tym meczu, polacy rozegrali również mecz w Hamburgu. Najprawdopodobniej propozycja niemiecka zostanie zaakceptowana

JĘDRZEJOWSKA NA LIŚCIE NAJLEPSZYCH TENISISTÓW ŚWIATA.

Znany specjalista tenisu światowego francuz Potr Gillon opublikował listę najlepszych tenisistów świata na podstawie tegorocznych wyników. Lista ta przedstawia się następująco:

Panowie: 1) Fred Perry, 2) v Cramm, 3) Jack Crawford, 4) Alison, 5) Austin, 6) Donald Budge, 7) Sidney Wood, 8) Bryan Grant, 9) Roderich Menzel, 10) Palmieri.

Panie: 1) Helena Moody, 2) Helena Jacobs, 3) Hilda Sperling, 4) Joan Hartigan, 5) Mathien, 6) Kay Stamers, 7) Dorota Round, 8) Sara Fabyan, 9) Arnold, 10) Jadwiga Jędrzejowska.

—oOo—

Kronika

× **Sędzia Rutkowski skreślony z listy członków KOKS.** Zarząd krak. kol. sędziów, skreślił, na polecenie PKS znanego sędziego międzynarodowego p. Andrzeja Rutkowskiego z listy członków czynnych KOKS.

—oOo—

HUMOR



Właściciel sklepu z obuwiem: — Pokazałem pani wszystkie najnowsze modele.

Wytworna pani: — Wobec tego proszę o dwa koreczki do pantofli.

NASZE POCIECHY.

Malej Stefuni spuchł skutkiem wypadku paluszek, w następstwie czego postradała paznokietek ,który po upływie jakiegoś czasu zaczął odrastać.

Właśnie cioca Mania ogląda zbolały paluszek i powiada:

— No, jakoś odrósł ci paznokietek. Już jest prawie taki sam, jak przedtem.

— Ale mu brak jeszcze czarnej obwódki, biada mała dziewczynka.

PRAKTYCZNY PUZONISTA.



DOBRODZIEJ.

— Kto jest największym dobroczyńcą ludzkości?

— Pasteur? Edison... Marconi?

—Nie, Ford..

—Dlaczego Ford?

— Bo on perwszy wskazał ludziom, że pieszy spacer jest przyjemnością



POSADY i PRACE

PANNA z dobrej rodziny około lat 20 do pierwszorzędnej restauracji jako zastępczyni właściciela na dobrych warunkach poszukiwana. Wiadomości branżowe niewymagane. Oferty kierować do administracji „Expresu" pod „S. K."

KUPNO i SPRZEDAŻ

MASZYNA do pisania firmy „Mercedes" okazyjnie do sprzedania oraz motocykl „Harlej Dawidson" z przyczepką 100 ccm. Wiadomość Sosnowiec, ul. Czysta 7 Wł. Niepoń.

SPRZEDAM 6 mórg ziemi w Niegowie Czeladź. Podwalna 17, Ciemięga.

LOKALE

SKLEP rzeźniczy do wynajęcia od zaraz może być z warsztatem do wyrobu i wszelkie narzędzia. Zgłaszać się Sosnowiec, ul. Ciepła nr. 1 m. 3.

ZGUBIONE DOKUMENTY

KLESZCZ STANISŁAW Czeladzka 4, zgubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

ELJASZ JAKUBOWICZ zgubił tymczasową legitymację Ubezpieczalni Społecznej wydaną w Sosnowcu Nr. 4685406.

MARJAN ŁASZCZYK zgubił legitymację bezrobocia wydaną przez m. miasta Czeladzi.

CHAIM DAWID WEKSLER zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Miechów.

SADOWSKA WŁADYSŁAWA zgubiła w dniu 17 bm. książeczkę Ubezpieczalni Społecznej wydaną w Sosnowcu.

JÓZEF SNAKOWSKI zgubił kartę mobilizacyjną z 21 p. art. pol. Bielsko. książkę wojskową z P. K. U. Zawiercie i dowód osobisty.

JÓZEF KOZIOŁ zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Miechów, dowód osobisty wydany w gminie Racławice i dwie książeczki od koni wydane w Będzinie.

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty, wydany przez Magistrat m. Sosnowca na nazwisko Cyna Zylbersztajn.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski.